

Za
dawnych
lat

KONFLIKT GWIAZD

Aktorki
grały razem
w spektaklu
„Don Carlos”.



Danuta Urbanowicz – rywalka groźna, bo równie piękna i młodsza.

Danuta Romana Urbanowicz i Nina Andrycz

Były zbyt podobne, żeby się porozumieć

„Królowa polskiej sceny” i „zwyczajna aktorka”
– ich konflikt trwał długo, żadna nie odpuszczała.

Warszawa, 27 stycznia 1960 r. W Teatrze Polskim trwa premiera dramatu „Don Carlos”. Na scenie dwie piękne kobiety w kostiumach. Królową gra Nina Andrycz, wielka gwiazda i dumna żona urzędującego premiera Józefa Cy-

rankiewicza. Pewna siebie i świadoma wpływów, wrażliwa na punkcie swojej pozycji w teatrze. W damę jej dworu, hrabinę Fuentes, wciela się podobna do Andrycz, ale młodsza kilkanaście lat Danuta Urbanowicz. „Tylko” aktorka. Każda z nich jest utalentowana i uważa teatr

za najważniejszą sprawę w życiu. Niestety dla tej młodszej współpracą z „Majestatem”, czyli premierową, źle się skończy.

Ich podobieństwo rzucało się w oczy. W końcu w teatrze ktoś wypalił: „Nie ma Andrycz? Nie szkodzi, zastąpi ją Danką, młodsza i ładniejsza”. Pech chciał, że głośnik był włączony i słowa rozniosły się po budynku. To wystarczyło. Niedługo Andrycz wezwała koleżankę do garderoby i – jak twierdziła Urbanowicz – poradziła jej, by się zwolniła i wyjechała na prowincję. Wszyscy wiedzieli, jak bardzo premierowa się ceni i jak nie cierpi zastępstw. Co najmniej raz utraciła już obsadzenie w swojej roli podobnej do siebie aktorki: „Myślę, że jedna Nina Andrycz

w tym mieście wystarczy” – powiedziała reżyserowi wprost. Jednak Urbanowicz odmówiła podporządkowania się jej woli. Niedługo później dostała wypowiedzenie umowy o pracę. Postanowiła walczyć.

Odwoływała się, ale ministerstwo kultury odpisało jej, że... „umowę rozwiązano w związku z ogólną linią zmniejszania ilości kobiet w teatrach warszawskich” i w przyszłości lepiej nie będzie! To był wyraźny sygnał, ale ona nie chciała i nie mogła ustąpić. Wiedziała, że chce występować, i to w stolicy.

Uznała, że może jej pomóc jedynie... mąż rywalki, premier Cyrankiewicz. Napisała do niego list, a ten wezwał ją do Urzędu Rady Ministrów. Wkrótce zaczęli się spotykać „półprywatnie”, tylko we dwoje... I Cyrankiewicz interweniował. Danutę zatrudniono w Teatrze Narodo-

Małżeństwo na pokaz



Józef zmusił mnie do małżeństwa. Uznałam, że jest godny, żeby mnie uwielbiać – mówiła o Cyranekowiczu, z którym spędziła 24 lata. Nie mieli dzieci. W pokoju Niny wisiał portret Aleksandra Węgierki, wykładowcy ze szkoły teatralnej, zabitego przez Niemców. On był miłością jej życia.



Królowa Nina chciała panować niepodzielnie.

wym, ale nie na długo. Po roku została zwolniona i żaden stołeczny teatr jej nie chciał. A ministerstwo znów sugerowało prowincję... Ponownie chciała prosić o pomoc premiera, ale tym razem nie mogła się przebić przez mur sekretarek. „Pani Nina załatwiła mi skutecznie wilczy bilet i nikt pomóc mi nie może. Czy jej władza ma przekreślić moje prawo do pracy? Drogi Józeczku, czy to ty zmieniasz decyzje?” - pisała więc do niego. Na próżno. W końcu przelała się czara jej goryczy. W 1971 r. napisała do Cyrankiewicza list otwarty, a kopie rozesała m.in. ambasad i redakcji zachodnich pism. Za-

Odważyła się sprzeciwić żonie ówczesnego premiera. Zapłaciła za to bardzo wysoką cenę

rzuciła mu m.in, że na życzenie żony udaremnił jej możliwość zatrudnienia. „Koniaczki, którymi mnie częstowałeś, nie syciły”, sztydła. Tego było za wiele. Rozgoryczoną kobietę aresztowano, a biegli psychiatrzy uznali, że potrzebuje leczenia. Po roku wyszła z Tworek, ale do końca życia tam wracała, bo rozpoznano u niej schizofrenię. Mówiła, że porozumiewa się z Kosmosem i otrzymuje międzygalaktyczną korespondencję.

Zmarła na zawał w 1989 r. Zostawiła stosy dokumentów dotyczących tej sprawy i setki płócien, bo w szpitalu zaczęła malować obrazy. Ktoś stwierdził, że jeden talent zamieniła na drugi.